

# OBRONA LUDU

tygodnik stronnictwa chrześcijańsko-ludowego.

Wychodzi co sobotę.  
Kosztuje rocznie 4 kor  
półrocznie 2 kor.  
Numer pojedynczy kosztuje  
20 hal.  
Listów nieopłaconych nie  
przyjmuje się.

Biuro bezpłatnej porady prawnej  
dla ubogich prenumeratorów  
„Obrony Ludu“ jest otwarte  
codziennie rano i popołudniu.  
Kraków, ul. Pijarska 2.  
Redakcja i administracja  
znajduje się w Krakowie  
ul. Pijarska 1. 2.

Ogłoszenia po 10 h. od wier-  
sza półszpaltowego.  
Wszystkie listy i pieniądze  
przesyłać należy pod adre-  
sem: Administracja „Obro-  
ny ludu“, Kraków, ul. Pi-  
jarska 1. 2.

**PIJAŃSTWO JEST ŹRÓDŁEM ZBRODNI I NEDZY!**

**POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!**

## Jak się Józek Smaś pojechał wysłuchać.

(Opowiadanie góralskie.)

(Dokończenie.)

I jak zaczęły baby nad nim jajczeć, a sklemrzyć, zdecydował się Józek Smaś do Pana Boga do Ludźmirza jechać.

Uchwalili na odpust, 8 września, w samo Narodzenie Najśw. Panny. — Ustały deszcze, co tego sierpnia lały bardzo, zaraz się Józkowi lepiej zrobiło, przestało go tak strasecznie łupać po kościach. Wstał z pościeli, umył się, włosy masłem wysmarował, czysto się obłókł, jak na wesele. Radowały się baby, co go namówiły i jechać z nim miały. — Ale się dopiero zadziwi! — bo tu przed chałupę zajeżdża wóz, a we wozie skrzypkowie dwaj, basty — jak na wesele! A dopiero gęby otwały, kiedy Smaś pistolety dwa za pas, noże dwa, do garści ciupaga<sup>1)</sup>, a przez ramię flinta.

— Bójcie się Boga, kumoterku! cóż wy robicie?

— Dyabłów zjadło, śwoku! Dy to przecie nie na polowanie!

A Józek Smaś oparł się na ciupadze i powiada: Nigdy jak jo nie seł inacyj ku niwtoremu panu: dziedzicowi, derektorowi, kaserowi, abo co fciało, niek było! A dy przecie padacie<sup>2)</sup>, Pon Bóg nowiekszy ze syćkik Niekze Mu nie ublizem. Niekze Mu nie będzie krzywo. A ze to sie momy jednać, to muzykę bierem, coby wiedzioł, ze nie załujem na tę zgodę i zapłacem. A niekze i to

<sup>1)</sup> Siekierka góralska.

<sup>2)</sup> Powiadacie.

wie, że kie On gazda na niebie, to jo tez nie zgorsy na swoim, w Olcy.<sup>3)</sup> Może On mi pierunem zagrmie, to jo Mu zaś basami dom odrzuci. Haj!

I pojechał. Na jednym wozie na przodzie muzyka, na drugim on z babami.

Patrzą ludzie, dziwią się. Raniutko wyjechali, dobrze w czas zdążyli. Ludzi moc, odpust ogromny, krzyk, gwar, ścisk. A co kto spojrzy, to się dobrze nie przeżegna. Tu muzyka na przodzie, za nią stary chłop, siwy, pistolety za pasem, lufa mu się świeci z za ramienia.

— Cóż to takiego? — pytają się jedni drugich. — Z flintom jedzie, może jaki leśniczy.

Zajeżdża Smaś przed kościół.

Tłum koło niego. Dunajczanie, z Ochotnicy, z Rabki, od Suchej, od Żywca, od Wadowic i Myślenic. Tysiące. Ale między nimi wszystkimi Smasia z Olczy znać.

Księża słuchali i za kościołem pod lipami. Usłyszał jeden młody muzykę, porwie się ze słuchanicy<sup>4)</sup>, skoczy, patrzy, jak krzyknie! ustali grać.

— Coście wy za jedni?! — woła ksiądz. — Co tu chcecie?....

Wyjdzie Smaś na przodek — baby za nim — zdejmują kapelusze i powiada:

— Nie wiem, jak ta do was mówić: jegomość, ojciec, czy jako, bo jo ta tego nie ucony. Ale mie baby namówiły, wysłuchaj się<sup>5)</sup>, tozток się przyjechał wysłuchać. Jak wam wola, to jo gotowy.

Potruchlały baby, bo go uczyły przez drogę, co są grzechy, jak się spowiadać, jak do duchownej osoby mówić, a ten tak po swojemu, ze zbojeczka. Ksiądz też oczy otworzył na tą przemowę, a ludzie aż się zakolysali od śmiechu.

— Jakże? — pyta Smaś.

Kazał mu ksiądz broń odrzucić.

— Gdy jo myślał, co mi tu w największym ryństunku przyjsć trza — ale niekta już będzie, jako chcecie. Rozbroił się, oddał pacholcowi, co za nim szedł.

Ksiądz się kazał ludziom rozstać, a do Smasia powiada!

— Kłękniście tu.

Smaś kłękł — i powiada:

— Ja was nie zabawię długo, bo tu widzę kiela ludzi. Grzechów nie będę miał korzec, ani ćwierć. Sem słuchajcie: Kraść — tom krad, ale wse bidnym dał. We swojej stronie nigdy nie zabijał, ba ka po Węgrzech. Bić tom bił, ale się nigda na słabego nie zrywał. Zwierzętom nie wyrządzałem krzywdy, nie okaliczył, chyba na polowaczce, ale to myśliwskie prawo. Nigdy towarzyszków przy dzieleniu rabunku nie ukrzywdził, jesceć ze swojego dołożył. Pić tom pił, ale z tego nikomu szkody nie było, ba jesce karcmarz zarobił. Zabić człowieka tom zabił, ale nie

<sup>3)</sup> Olcza wieś pod Zakopanem.

<sup>4)</sup> Konfesyonał.

<sup>5)</sup> Wysłuchaj się — wypowiadaj stę.

bez potrzeby, tylko gdy się to do bitki brało, a wicie — ze zbójnik nie ma wiele czasu przy rabunku. I już niewiem, kielom sprawił, bo to dawno. Telo na mnie tyk grzychów; mało nie dużo.

\* \* \*

I co się nie zrobiło: wyzdrowiał Smaś. Ale już zbójckiego rzemiosła zaniechał.

Niedźwiedzie sadło nie zdołało nic, babskie cary, zamówienia, odcynienia nic, a On, Pan Bóg, zdołał.

— Takek se pedzioł, kie mi ta ten księżyk nakazował, jako to Panu Bogu zbójctwo przemierzle: pozdrowis mie, Panie Boze, już tyz nie bedem więcej zabijał. Bedzies Ty ze mnom dobry, tak tyz i ja z Tobom, bo u mnie jedno słowo, tak jako i u niego, hań w górze, nad obłoki.

*Kazimierz Tetmajer.*

## ZAPOMOGI.

Trzydziestą zapomogę wypłaciliśmy Janowi Gadosze, synowi śp. Jana Gadochy, zmarłego w Zebrzydowicach, prenumeratorze »Obrony ludu«.

Trzydziestą pierwszą zapomogę wypłaciliśmy Anieli Czaji, wdowie po śp. Franciszku Czaji, zmarłym w Zarszynie. Śp. Franciszek był prenumeratorem »Obrony ludu«, pozostawił wdowę i czworo sierot.

Trzydziestą drugą zapomogę wypłaciliśmy Maryi Kordowej, wdowie po śp. Antonim w Okocimie, który był prenumeratorem »Obrony ludu«.

Trzydziestą trzecią zapomogę wypłaciła Redakcyja »Obrony ludu« Petroneli Gawłowskiej, wdowie po śp. Macieju Gawłowskim, zmarłym w Monasterzyskach, byłym prenumeratorem »Obrony ludu«, który pozostawił wdowę i sierotę.

## KRZYŻACKA MAĆ.

(Według powieści Sienkiewicza p. t. „KRZYŻACY“.)

(Ciąg dalszy.)

W tem przerwała mu Danusia, która wbiegłszy z płaczem poczęła od progu wołać:

— To już wiesz, Zbyszku! Oj, żal mi tatusia, ale żal i ciebie nieboże!

Zbyszko zaś podniecony żalem i gorączką, pochwycił rękę Danusi i począł mówić:

— Jakże mi żyć bez ciebie, dziewczyno? Nie po tom tu przez bory i rzeki jechał, nie potom ci ślubował i służył, abym cię zaś miał na zawsze utracić. Hej! nie pomoże żal, nie pomoże płkanie, ba! i śmierć sama, bo choćby murawa na mnie porosła,

dusza o tobie nie zapomni, by i na Pana Jezusowym dworze, by i u samego Boga Ojca na pokojach... I rzeknę, niema rady, a rada musi być, bo bez ciebie nijak! Krzypotę w kościach czuje i boleść srogą, ale choć ty padnij pani do nóg, bo ja nie mogę, i proś o zmiłowanie nad nami.

Danusia posłyszawszy to, prędko skoczyła do nóg księżnej, i objawszy ją, schowała swą jasną twarz w zagięciach jej ciężkiej sukni, pani zaś zwróciła pełne litości, ale zarazem zdziwione oczy na Zbyszka.

— W czymże ja wam mogę okazać zmiłowanie? — zapytała. — Nie puszcę dziecka do chorego rodzica, to i gniew Boży ściagnę?

Zbyszko, który przypodniósł się był na łożu, zesunął się na wezglowie i przez jakiś czas nie odpowiadał, gdyż mu tehu brakło. Powoli jednak począł posuwać na piersiach jedną ręką ku drugiej, aż wreszcie złożył je jak do modlitwy.

— Odpocznij — rzekła księżna — potem zaszew powiadaj, o co idzie, a ty, Danuska, wstań mi od kolan.

— Pofolguj, ale nie wstawaj i proś wraz ze mną — ozwał się Zbyszko.

Poczem jął mówić słabym i przerywanym głosem:

— Miłościwa pani, był ci mi Jurand przeciwny w Krakowie... będzie i tu, ale gdyby ojciec Wyszoniek dał mi ślub z Danuską, to niechby potem i jechała do Spychowa, bo mi jej żadna moc ludzka nie odejmie...

Słowa te były dla księżny Anny czemś tak niespodziewanem, że aż zerwała się z ławy, poczem znów siadła i jakby nie rozumiejąc dobrze, o co chodzi, rzekła:

— Rany Boskie!... ksiądz Wyszoniek?

— Miłościwa pani!... miłościwa pani! — prosił Zbyszko.

— Miłościwa pani! — powtarzała za nim Danusia, obejmując znów kolana księżny, która milczała czas jakiś, namyślając się nad słowami Zbyszka, poczem zerwała się ze śmiechem, wołając:

— Widzicie ludzie! niby to chory i jeszcze prawie dzieciuch, a tak wymyślił, że i najstarsza głowa lepiejby nie wymądrowała! Dobrze... Trzeba naradzić się z księdzem Wyszonkiem, i jak on się zgodzi, ślub zaraz bierzcie... choć tam Jurand będzie trochę markotny, ale ja miarkuję, że Zbyszko mu się udał... więc jeżeli jakim ślubem związany, to może i rad będzie, że mu się taki zięć dostanie, a on niby nie dał na to pozwolenstwa... Skoczno Danuska po księdza Wyszonka!

Danuska wybiegła co tehu, Zbyszko zaś zwrócił się do księżny i rzekł.

— Niech wam Bóg, miłościwa pani, nagrodzi!

— Jeszcze mnie nie błogosław, bo niewiadomo, co się stanie — odrzekła księżna Anna Danuta Kiejstutowna, która choć gorąco przywiązana do wiary chrześcijańskiej i gorliwie spełniając jej przepisy, była jednak za mało oświeconą i niedostatecznie rozumiejącą ducha tej wiary, nie przypuszczała więc nawet, że poma-gając obojgu młodym do tajemnego ślubu, postępuje źle, nagannie



i naraża młodą parę na niebłogosławieństwo Boskie, za nieuszanowanie ojcowskiej woli i władzy Juranda.

Teraz oczekując na przybycie księdza Wyszońka, rozmyślała księżna tylko nad wykonaniem całego planu i postanowiła nie wspominać księdzu, że Jurand przeciwny był małżeństwu.

Gdy ojciec Wyszoniek wszedł do izby, księżna z wielkim zapalem zaczęła mu rozpowiadać o Zbyszkowych zamiarach, lecz on zaledwie usłyszawszy o co idzie, przeżegnał się ze zdumienia i rzekł:

— W imię Ojca i Syna i Ducha!... Jakże to ja mogę uczynić? Toć przecie adwent!

— Dla Boga! prawda! — zawołała księżna,

I nastało milczenie: tylko strapione twarze okazywały, jakim ciosem były dla wszystkich słowa ojca Wyszońka.

On zaś po chwili rzekł:

— Gdyby dyspensa była, tobym się i nie przeciwiał, bo mi was żal..., skoro miłościwa pani pozwala i za zgodę księcia pana naszego zaręcza — no! — to oni ojciec i matka dla całego Mazowsza. Ale bez dyspensy biskupiej nie mogę. Ba! żeby to ksiądz biskup, Jakób z Kurdwanowa, był między nami, możeby dyspensy nie odmówił.

— Biskup Jakób z Kurdwanowa! — wykrzyknęła księżna. — O rany Boskie! wszak on miał zjechać do Ciechanowa, dla widzenia się z księciem naszym małżonkiem!... Ojcie Wyszońku, napiszcie w naszym imieniu do biskupa prośbę o dyspensę dla umiłowanej dworki naszej i dla młodzianka, który ocalił nam życie! Biskup Jakób z Kurdwanowa miłuje wielce księcia i mnie i dyspensy nie odmówi.

— Stanie się według woli waszej, miłościwa pani... ale czy dyspensa na czas przybędzie? wszak dziewczyna ma jechać jutro rano do chorego rodzica? — rzekł ksiądz Wyszoniek.

— Musi jechać rano, ale dyspensa przybyć może..., jeszcze słonko nie zaszło... każę rozstawić konie, albo to Ciechanów na końcu świata!... pięć mil drogi, na północek może być posłaniec z powrotem.

— Tylko trzeba zachować to w tajemnicy przed dworem, aby nie dawać zgorszenia, że to ślub w adwencie — dodał ksiądz Wyszoniek.

— Piszcie tylko pośpiesznie, ojcie Wyszońku! — prosiła księżna.

— Wedle rozkazu waszego, miłościwa pani... pismo zaraz będzie gotowe — rzekł, wychodząc, ksiądz Wyszoniek.

Na te słowa radość opanowała serca Danusi i Zbyszka, który usiadł znów na wezgłowie, a księżna i Danusia siadły koło łoża i poczęły »uradzać«, jak rzecz należy uczynić. Więc postanowili zachować tajemnicę, tak, aby w domu żywa dusza o tem nie wiedziała; postanowili też, że i Jurand nie powinien nie wiedzieć, póki mu sama pani w Ciechanowie o wszystkim nie oznajmi. Natomiast miał ksiądz Wyszoniek napisać list od księżny do Juranda, by zaraz przyjeżdżał do Ciechanowa. Uradzili nakoniec, że Zby-

szko i Danusia przystąpią do spowiedzi, ślub zaś odbędzie się nocą, gdy już wszyscy spać się pokładą.

Po wyjściu niewiast Zbyszko kazał przywołać Czecha i rzekł do niego:

— Przystąpię dziś do spowiedzi i do Stołu Pańskiego, przybież mnie przeto najochędzniej, jakobym na królewskie pokoje miał iść.

Hława przeląkł się nieco i począł patrzeć mu w twarz, co zrozumiawszy Zbyszko, rzekł:

— Nie bój się, nietylko na śmierć ludzie się spowiadają, a tem bardziej, że idą święta, na które ojciec Wyszoniak z księżną do Ciechanowa wyjedzie i nie będzie księdza bliżej niż w Prasnyszu.

— A wasza miłość pojedzie? — spytał giermek.

— Jeśli wyzdrowieję, to pojedę, ale to w Boskich ręku.

Więc Czech się uspokoił i skoczywszy do łubów, przyniósł ową białą jakę zdobyczną, złotem szytą, w którą rycerz ubierał się zwykle na wielkie uroczystości, a też i piękny kobierczyk, dla okrycia nóg i łoża, zaczęm podniósłszy Zbyszka przy pomocy dwóch Turczynków, umył go, uczesał jego długie włosy, na które nałożył szkarłatną przepaskę, wreszcie wsparł tak przybranego o czerwone poduszki i rad z własnego dzieła, rzekł:

— Żeby jeno wasza miłość płaszać mogła, to choćby i wesele wyprawić!

— Musiałoby się obejść bez płasów — odrzekł z uśmiechem Zbyszko.

A tymczasem księżna ubierała w swej izbie do ślubu Danusię. Służki, którym powiedziano, że dziewczyna też do spowiedzi się wybiera, wyciągnęły ze skrzyni białą suknię, tylko bieda była z przybraniem głowy. Na myśl o tem opanował panią jakiś dziwny smutek, tak iż poczęła wyrzekać:

— Gdzie ja dla ciebie sierotko — mówiła — wianek ruciany w tym boru wynajdę! Ni tu kwiatuszka jakowego, ni liścia, chyba się mchy gdzie pod śniegiem zielenią.

A Danusia, stojąc z rozpuszczonymi włosami, zatroskała się także, bo i jej chodziło o wianek. Po chwili jednak ukazała na równianki z nieśmiertelników wiszące na ścianach izby i rzekła:

— Choćby i z tego co uwić, bo nic innego nie znajdziem. A Zbyszko weźmie mnie i w takim wianku.

Księżna nie chciała się z początku na to zgodzić, bojąc się złej wróżby, ale że w dworcu nie było żadnych kwiatów, więc skończyło się na nieśmiertelnikach.

Koło północy tętent koni rozległ się przed dworcem, a po chwili wszedł ksiądz Wyszoniak, trzymając w ręku zwitek pergaminu z pieczęciami i oznajmił księżnie, że ksiądz biskup z Kurdwanowa, przysłał dyspensę, ślub więc może się odbyć bezzwłocznie.

Wpierw jednak oboje młodzi przystąpili do spowiedzi, która trwała dość długo.



# Pełnij to a będziesz zdrow!

*(Przepisy, dotyczące zdrowia ludzkiego).*

Pamiętaj, bracie, że świeże i czyste powietrze, światło słoneczne, czystość ciała, odzieży i mieszkania, zdrowe pożywienie, umiarkowanie w trunkach i jadle, w pracy i zabawie i czyste sumienie dają zdrowie i długie życie.

1. Myj się i czesz codziennie. Myj się porządnie mydłem na misce, a nie wodą puszczoną z ust na ręce.

2. Kap się, albo myj całe ciało jak najczęściej, a przynajmniej kilka razy do roku (przed każdym świętami).

3. Zmieniaj bieliznę conajmniej raz na tydzień, a na łóżku raz na miesiąc. Nie zasypiaj nigdy w ubraniu.

4. Ubiór samodziślowy włściański zdrowszy jest i piękniejszy, trwalszy, zatem i tańszy, aniżeli ubiór miejski kupny, zwykle już używany i przerabiany — często po chorych i nieboszczykach.

5. Izbę bielić przynajmniej dwa razy do roku; podłogę zamiatć i sprzęty czyścić codziennie, izbę wietrzyć nawet podczas zimna, choćby na krótko, ale codziennie. Brudnej bielizny, kapusty kwaszonej, obierzyn w izbie nie trzymać.

6. Dorastające dzieci powinny sypiać zdala od rodziców, chłopcy i dziewczęta osobno. W jednej izbie dwa małżeństwa nie powinny nigdy mieszkać.

7. Nie żałuj kilku szóstek na porządną lampę naftową ze szkłem i kloszem, bo taka nie kopci i nie psuje oczu.

8. Z pożywienia człowiek czerpie siłę. Największą siłę daje mięso, mleko, ser, jaja, groch, fasola. Pożywienie z samych ziemniaków odpędza tylko głód, ale siły daje bardzo mało.

9. **Wódka i tytoń** siły nie dają, nie są też pożywieniem, tylko **truczną**, szczególniej szkodliwą dla małych dzieci i młodzieży.

10. Zła woda do picia bardzo często bywa początkiem chorób. **Tyfus i cholera najczęściej pochodzą ze złej wody do picia.** Nie pij wody ze stawów, rowów, dołków i rzek, lecz tylko ze źródła.

12. Wiele chorób przechodzi na ludzi ze zwierząt domowych. Dbaj o czystość i porządne utrzymanie zwierząt domowych, a i sam z rodziną ustrzeżesz się choroby. Nie trzymaj zwierząt w chacie i strzeż je od wszelkiego robactwa.

13. Chorego na chorobę zaraźliwą, a przynajmniej na choroby najbardziej zaraźliwe: cholere, tyfus, ospę, szkarlatynę, dyfteryt (błonicę), nosaciznę, trzeba odosobnić od innych, oddając go do szpitala, albo przenosząc do innej chaty, lub izby, albo zostawiając samego w chacie, czy izbie, w której zachorował, a usuwając ztamtąd zdrowych domowników. Chorych zaraźliwych niech pilnuje jedna tylko osoba, dlatego, ażeby zarazy na innych nie przenosić. Obsługujący chorych zaraźliwych za każdym razem powinien myć ręce i płukać usta.

14. Ospę trzeba szczepić dwa razy wszystkim w życiu: dzieciom wkrótce po urodzeniu i około 10 roku życia.



15. Przy kościołach, a jeszcze lepiej w każdej wsi, powinna być kaplica przedpogrzebowa, dla składania w niej nieboszczyków wkrótce po śmierci. Natychmiast zaś trzeba tam przenieść zmarłego na chorobą zaraźliwą.

Przepisy te zasługują ze wszech miar, ażeby je pomiędzy ludem naszym rozpowszechnić jak najszerzej.

## Pijaństwo w Ostrawie Morawskiej.

W Ostrawie Morawskiej panuje niesłychane pijaństwo. Robotnicy całe swoje mienie topią we wódce. To też wódkę sprzedają w Morawskiej Ostrawie po wszystkich kątach, we wszystkich sklepikach. Wódka niszczy te resztki sił życiowych, które nadludsko ciężka praca jeszcze pozostawia szybko starzejącym się górnikom; wódka podkopuje energię, moralność, zdrowie umysłowe.

W dzień powszedni, nader liczne karczmy w Morawskiej Ostrawie są prawie puste, a nawet wieczorem niezbyt ludne. Natomiast w sobotę wieczorem, po wypłacie tłumi górników, często wraz z żonami i dziećmi (!!) zapełniają szynki. Każdy zamawia flaszkę wódki; kto swoją flaszkę wypił, tego sąsiad zachęca do zamówienia nowej. Nie zmieniawszy zbrukanej od pracy odzieży, górnicy godzinami siedzą, piją i wrzeszczą. Dochodzi do brzydkich dzikich scen.

Ale nie tylko po karczmach piją, piją i po sklepach. Wprawdzie wedle przepisów policyjnych w sklepie nie wolno pić. To też, jeśli kupiec jest szczególnie sumiennym, to sprzedawszy górnikowi zamkniętą flaszkę, każe mu się wynieść za drzwi. Tuż poza drzwiami górnik otwiera flaszkę, za jednym pociągiem wypija ją do dna, wraca i kupuje świeżą flaszkę.

W niedzielę po południu ludność okoliczna przybywa na zakupno. Żony robotników kupują zapasy żywności na cały tydzień, a niestety także duże zapasy wódki.

Podczas karnawału — urządza się dla robotników tańce. Przy tych tańcach jednak karczmarze nie szynkują wódki, tylko piwo. Dawniej, kiedy jeszcze podawano wódkę podczas tańców, zdarzało się, że po takim balu setki szklanek leżały potłuczone, a około 30 ludzi aresztowano za poturbowanie lub okaleczenie swoich współtancerzy.

Zwyczajnem śniadaniem robotników ostrawskich jest czarna kawa, zmieszana z jakimś kiepskim spirytusem, zwanym »kwitem«. Tę samą trującą mieszaninę piją i kobiety, a nawet dzieci. Mężczyźni zaś tę mieszaninę biorą z sobą do pracy; inną, podobną mieszaninę witkowskie kantyny zakładowe sprzedają hutnikom pod nieszczera nazwą »herbaty«.

Zresztą górnicy jeszcze stosunkowo mniej piją niż hutnicy, najgorzej zaś grasuje pijaństwo u robotników koksowych. Na ogół z cyfr zestawionych przez urząd podatkowy wynika, że



w roku 1901 przeciętnie każdy mieszkaniec Morawskiej Ostrawy wypił **28 litrów wódki i 110 litrów piwa!** Są to cyfry przerażające, tembardziej, że mamy do czynienia z ludnością nader ubogą.

## Krzywdy i nadużycia.

**Wójt nielada przyjemniaczek.** Sz. Redakcyo! Nie jest to dla mnie przyjemnością występować przeciwko osobom, zajmującym stanowisko urzędowe, a które powinny świecić przykładem, być wzorem dla podwładnych, tymczasem postępują całkiem przeciwnie, rzecz można, są zgorszeniem dla całej gminy i obrazą Boga. Otóż to o jednym z takich zamieściła Sz. Redakcyja w miesiącu sierpniu obszerną litanię łajdactw, która dostawszy się w jego ręce, bardzo go zaniepokoiła. To go jednak nie poprawiło, bo łajdactw nawet na wołowej skórze by nie spisał, których się na nowo znów dopuścił. Zadziwia nas to bardzo, iż takie nadużycia mogą bezkarnie uchodzić, pomimo tylu skarg i zażaleń. Tym przyjemniaczkiem jest Jan Piech, wójt z Lipnicy dolnej. W miesiącu sierpniu wniosliśmy z gminy skargę do c. k. Starostwa w Bochni na tego wójta Jana Piecha a to z powodu nadużyć, które tu w krótkości przytaczam:

1) Podczas podziału soli w ubiegłym roku ulotniło się w rękach urzędu gminnego przeszło 250 kilogr=5 centnarów soli przez co wyrządzono krzywdę najuboższej ludności w gminie.

2) Za kwaterunek wojska pieniądze należące się gospodarzom, u których wojsko stało, powędrowały w niewiadomym kierunku a gospodarze nie dostali najmniejszego wynagrodzenia.

3) Kancelarya urzędu gminnego w Lipnicy dolnej posiada **2 pieczęcie**, i zdarza się, że wójt, pijąc w karczmie, ma przy sobie jedną pieczęć, a jego sąsiad, J ó z e f K u c, zastępując go w kancelaryi, posługuje się drugą, nie będąc do tego upoważniony.

4) Pan naczelnik gminy Jan Piech, pijąc całemi nocami, bije ludzi, dusi pod szyję, za co nawet był skazany na 3 dni areztu, obostrzonego postem i musiał zapłacić 15 kor. kosztów poszkodowanemu za obrażenie cielesne.

5) Obecny pisarz gminny przyszedł raz do Józefa Chmury, i bijąc się w piersi, rzekł: »Żebyś ty to wiedział, co ja wiem, wójt za 24 godzin wójtem by nie był«. I musi to być prawdą, bo pisarz, będąc teraz w niezgodzie z wójtem, zaczyna przeciw wójtowi »piękne« rzeczy wyjawiać.

6) Pewnego dnia wójt wracając z terminu z Wiśnicza, zatrzymał się przed karczmą Estery Klaphole, a choć pałę już miał dosyć zalaną, tłukł się w okno i wołał o gorzałę.— Gdy mu jej nie wynoszono, zażądał od obecnych zapalek, aby karczmę spalić. Żandarmeryja, dowiedziawszy się o tem, przeprowadziła śledztwo, przesłuchiwała licznych świadków i na tem się skończyła cała ta awantura, wójta pijaczyny.

Opisane fakty umieściliśmy w skardze z podaniem dokła-

dných dat i bliższych szczegółów i posłaliśmy do c. k. Starostwa z prośbą o zbadanie i pociągnięcie do odpowiedzialności. C. k. Starostwo poleciło c. k. Żandarmeryi przeprowadzenie dochodzenia w tej sprawie, co też c. k. Żandarmerya uskuteczniła. Śledztwo wyszło na niekorzyść wójta, bo wszystkie zarzuty zostały udowodnione, a oprócz tego stwierdził żandarm, prowadzący śledztwo. jeszcze wiele innych łajdactw wójta, których w skardze nie było. I jakież wynik tego dochodzenia i stwierdzenia łajdactw, popełnianych przez wójta, Jana Piecha? Oto taki, że Jan Piech dalej wójtuje, dalej się śmieje i kpi sobie ze wszystkich i ze wszystkiego i najzupełniej słusznie! Wszak od przeprowadzonego śledztwa upłynęło dwa miesiące a c. k. Starostwo w Bochni milczy! Czyż by nie miało czasu, bo trudno przypuścić, aby udowodnione łajdactwa wójtowi miało pochwalać a przecież to tak wygląda i milczenie c. k. Starostwa Jan Piech również tak rozumie, bo nowych łajdactw się dopuszcza i mści się nad oskarżycielami w rozmaity sposób. Innych za łada głupstwa zamyka się do »dziury« a łajdakowi wójtowi miałyby łajdactwa uchodzić bezkarnie. I czyż to nie jest deptaniem praw przez samą władzę, mającą strzedz tych praw. Takie postępowanie c. k. Starostwa w Bochni, jest wprost demoralizacją innych uczciwych wójtów! Czy tak być powinno? Dla jednego nieuczciwego wójta cierpi cały lud, bo tacy wójtowie służą niby jako dowód, że lud jeszcze nie dorósł do samorządu? *Liczne podpisy.*

(Kiedy c. k. Starostwo nic nie zrobiło, wniescie skargę wprost na ręce J.E. p. Namiestnika, powołajcie się na poprzednie śledztwo a porządek z panem Piechem wnet będzie zrobiony. (Przyp. Red.)

**W sprawie regulacji Dunajca** otrzymaliśmy następujący list: Regulacja rzeki Dunajca w gminie Zarzecze wprowadzie nastąpiła tego roku, ale w takim miejscu, gdzie woda najmniej szkody robi.

Gmina Zarzecze uprasza od dawnego czasu, aby regulacja nastąpiła od granicy Tylmanowy, lecz do tego czasu nasza prośba skutku nie odniosła.

Z początku sierpnia przybył p. inżynier na miejsce zabranych gruntów i orzekł, że szkoda jest wielka, ale że brak funduszu na regulację rzeki Dunajca w tem miejscu od granicy Tylmanowy i radził nam, abyśmy na swój koszt sami sobie tamy bili długości pięciu metrów. Woda zabrała nam już gruntu długości 800 metrów, a szerokości 90 metrów. Woda rozdzieliła się na dwie odnogi, a w środku jest duża kępa i będzie jej ze trzy morgi. Chcąc tam zabezpieczyć grunta włościańskie, to potrzeba odnogę prawą zabudować całkiem i poprzeczne tamy muszą być długie na 90 metrów, ale nie na pięć metrów, a nadto brzegi są od wody wyższe o ośm metrów, a pan inżynier każe nam na nasz koszt tamy bić! Biedny chłop nie ma co jeść, a tu mu jeszcze każą samemu sobie rzeki regulować. Tego jeszcze w Galicyi nie bywało, choć już różne były u nas rzeczy. Jeżeli ma być Dunajec regulowany i rząd to postanowił, to powinien być uregulowany przez nasze wszystkie grunta,

a najbardziej tam od strony granicy Tylmanowy, bo tam najwięcej gruntów zabranych, a najbardziej tego roku. Gdy taka regulacya od Tylmanowy wprędce nie nastąpi, to nas Dunajec zrujnuje do szczeru.

## SPRAWY LUDOWE.

**P. Stefański** z Uścia Solnego donosi nam, że wprawdzie otrzymał trzy worki zboża od hr. Dębickiego jako pogorzelec, lecz na to wcale nie wpływał burmistrz tamtejszy. Hr. Dębicki rozdawał zapomogę — jak mu się podobało, to też wielu prawdziwie potrzebujących żadnej zapomogi nie dostało. Tak się też dzieje w całym kraju. Ci, co potrzebują i są w nędzy nie dostają nic a różnego rodzaju lizunie otrzymują zapomogi, choć jej nie potrzebują. Dlatego wołamy jeszcze raz: Dajcie ludowi zarobek, a jałmużny on nie potrzebuje.

**W Skomielnej białej** ciągle wre i kipi jak w garnku. Stary wójt trzyma się wójtostwa jak dyabeł łańcucha w piekle. Gdy nakazano mu drugi raz przeprowadzić wybory, bo pierwsze pofalszowane były, wniósł rekurs, ale on mu nic nie pomoże, tylko jeszcze więcej zaszkodzi. Niedługo już przyjdzie na rekurs odpowiedź i wójt — zostanie człek uczciwy i sprawiedliwy. Najbiedniejszą jest ta gmina, gdzie jest zły wójt, głupi lub złodziej. A niestety w naszym kraju tak mało jest jeszcze wójtów mądrych i uczciwych. Są gdzieśgdzie, ale ich na palcach policzyć można, a codzień się słyszy, że jakiegoś wójta taszczą do protokołu lub sądu za zmar-nowany grosz gminny. Najwięcej zaś jest winną Zwierzchność gminna, która sobie takich wójtów wybiera.

## WIADOMOŚCI ZE SWIATA.

**Kraków.** Dnia 31. grudnia z. r. w wieczór zachorował z nędzy i głodu robotnik, Wawrzyniec Porębski i osłabiony upadł na wielkim Rynku. Policjant zawezwał Towarzystwo ratunkowe. Przybyli na pomoc zaraz, ale orzekli, że Porębskiemu nic nie brakuje. policjant obwoził go po szpitalach, jednak go nigdzie nie chciano przyjąć i nędzarz w tem poszukiwaniu za przytułkiem zginął na ulicy. Dopiero trup znalazł schronienie... w trupiarni! Tak się zakończył rok stary dla nędzarza, gdy inni bawili się i rozpijali. Dla zwierząt jest opieka, a dla nędzarzy bez dachu i chleba pozostaje w razie choroby tylko... trupiarnia!

**Wiedeń.** Zabagnienie stosunków politycznych trwa w dalszym ciągu.

Sfery rządowe zajmują się żywo możliwą wojną pomiędzy Japonią a Rosyą. Powołanie generała Alboriego, komendanta



Krakowa na rządę Bośni nie jest także bez znaczenia i pozostaje w ścisłym stosunku z rozruchami w Macedonii. Kto wie, czy nie nadchodzi chwila zajęcia Macedonii przez Austryę?

**Macedonia.** Wiadomości nadchodzące z Saloniki, zdają się potwierdzać przypuszczenie, że walka w Macedonii została tylko przerwana z powodu zimy, ale nie skończyła się, i z początkiem wiosny wybuchnie na nowo. Kierownicy powstania powrócili tylko na zimę do Bułgarii — jak piszą tamtejsi korespondenci — aby poczynić tam przygotowania do dalszej wojny. W Macedonii szerzy się nadal agitacja podziemna, nadchodzą do kraju wielkie ilości materiałów wybuchowych, broni i amunicji. Większość tych materiałów powstańcy spławiają Wardarem w nocnej porze i umieszczają w kryjówkach.

**Konstantynopol.** Porta zawiadomiła dzisiaj ambasadorów mocarstw zjednoczonych, że w wilajecie Adryanopol z miejscowości Jenidże uprowadzono czterech chrześcian. Połączenie telefoniczne koło Tirnowa przerwano, dziecko burmistrza w Ducanowa zabito. — W Monastyrze przychwycono dwóch członków bandy(?), którzy zbierali składki i podburzali ludność.

**Francya.** Na wniosek socjalisty Mirmana, uchwalono w komisji parlamentu francuskiego zniesienie wszelkich orderów i odznaczeń. W myśl tego wniosku może każdy Francuz nosić order, jaki mu się podoba, jeżeli go sobie kupi, a nie potrzeba wcale, aby mu go dopiero nadano.

Zdałoby się i u nas coś podobnego. Może który z posłów ludowych zdobędzie się na odwagę i postawi odpowiedni wniosek. Zniesienie różnych tytułów byłoby także pożądanem.

**Japonia.** Położenie na dalekim wschodzie w Azji jest bardzo poważne, i groźne. Dyplomaci europejscy utrzymują, że wojna pomiędzy Japonią a Rosyą jest nieunikniona. Obydwa te państwa czynią przygotowania wojenne i zbroją się na gwałt. Japonia przerabia najlepsze okręty handlowej marynarki na krążowniki wojenne. Rosya pomnaża ciągle liczbę okrętów wojennych w Azji wschodniej.

**Japonia** wysłała do Petersburga do rządu rosyjskiego pismo z żądaniami co do Mandżuryi i Korei. Od odpowiedzi na to pismo zwisło, czy będzie wojna czy nie.

**Petersburg.** Z Petersburga nadchodzą wiadomości z wiarogodnego źródła, że odpowiedź Rosyi na notę rządu japońskiego nie zadowolni Japonii i że do wojny przyjdzie na pewno!

**Kto zwycięży Rosya czy Japonia.** Na to pytanie trudno stanowczo odpowiedzieć, bo choć Japonia może dzisiaj wystawić przeciw Rosyi 200 tysięcy wojska stałego, 700 armat i 200 tysięcy rezerwy, a Rosya w obecnych warunkach mogłaby wystąpić ze siłą zbrojną najwyżej 220 tysięcy w Azji, to jednak Rosya ma w Europie setki tysięcy wojska, które stopniowo powiększać będą siły Rosyi w Azji. Japońscy politycy pojmują dokładnie ten stan rzeczy i że wynik wojny z Rosyą jest bardzo niepewny. W jednym tylko wypadku mogłaby Japonia liczyć na powodzenie, a to mianowicie, gdyby się jej udało za jednym za-

machem zniszczyć flotę rosyjską i działania wojenne poprowadzić tak szybko, zanim Rosya mogłaby zmobilizować siły swoje europejskie i olbrzymie środki finansowe. W przeciwnym razie, gdyby wojna przeciągnęła się nieco dłużej, Japonia zbyt szybko wyczerpałaby swoje wojenne zasoby. Klęska Japonii oznaczałaby utratę tego wszystkiego, co zdobyła ona na Chinach w ostatniej wojnie, a nadto musiałaby się przypatrywać spokojnie, jak Rosya zakładałaby olbrzymią potęgę na wschodnich wybrzeżach Azji. Natomiast Rosyi, w razie przegranej nie grozi tyle doniosłych skutków. Jej potęga w Azji pozostałaby nadal wielką.

**Serbia.** Położenie króla Piotra staje się coraz trudniejszym. Mocarstwa żądają usunięcia królobójców z wybitnych stanowisk a zwłaszcza z otoczenia króla, co jednak połączone jest dla króla z wielkimi trudnościami. Podobno odkryto spisek na życie króla serbskiego. Los króla Piotra wcale nie do pozazdroszczenia.

**Rzym.** Ojciec św. Pius X wydał encyklikę, zaczynającą się od słów: *Motu proprio*, w której zachęca katolików do zgody i spokoju.

**Chicago.** Rok stary strasznie zakończył się dla Amerykanów, bo dnia 31 grudnia spalił się teatr w **Chicago**. Pożar wybuchł podczas przedstawienia, na którym było zebranych tysiąc 700 widzów, przeważnie kobiet i dzieci. W płomieniach znalazło śmierć blisko **tysiąc** osób. Sceny w teatrze podczas pożaru były tak okropne, że ludzie patrzący się na nie mdleli z przerażenia. Wszystkie kurytarze i wyjścia były zapechane trupami uciekających. Straszny ten pożar rozmiarem klęski pochłoniętych ofiar był największy, jaki dotąd w teatrach się zdarzył.

## Zapomoga na wypadek śmierci.

Jak w roku ubiegłym, tak samo i w roku bieżącym **1904** będziemy wypłacać **dobrowolną zapomogę** na wypadek śmierci wdowom i sierotom po prenumeratorach „Obrony ludu“, a mianowicie tym, którzy

- 1) zapłacą z góry prenumeratę na cały rok w kwocie **5** koron;
- 2) którzy są prenumeratorami naszymi **przynajmniej pół roku**, to znaczy, jeżeli od dnia zapłacenia prenumeraty do dnia śmierci prenumeratora upłynie przynajmniej pół roku czyli 6 miesięcy.
- 3) zapomoga wynosić będzie od **20** do **100** Koron, a to zależnie od uznania Redakcyi „Obrony ludu“.
- 4) zapomogę wypłacają: ks. Szponder i Dr. Danielak;
- 5) gdy zajdzie wypadek śmierci prenumeratora, powinna wdowa po nim lub sieroty przysłać zaraz do Redakcyi kwit lub receptis pocztowy na dowód, że prenumerata zapłacona i od księdza kartkę na dowód śmierci.

Pieniądze na rok **1904** należy przysyłać zaraz.

Adres: Administracya „Obrony ludu“ w **Krakowie ulica Pijarska 1. 2.**

## Kronika i rozmaitości.

**W miesiącu styczniu** należy zapłacić prenumeratę, kto chce, aby mu gazetę nadal regularnie posyłać i aby go wciągnięto w księgę prenumeratorów. Kto w styczniu prenumeraty nie zapłaci, temu dalej gazety posyłać **nie będziemy.**

Pieniądze posyłać należy pod adresem: **Administracya „Obrony ludu“ w Krakowie, ulica Pijarska 1. 2.**

**Mapę Polską** kto chce z naszych nowych prenumeratorów otrzymać, ma nadesłać **1** koronę do Administracyi „Obrony ludu“.

Kto nie może przysłać odrazu **5** koron na gazetę i zapomogę, niech teraz zapłaci **3** korony, a **2** korony może zapłacić w marcu.

**Bezpłatnie** nikomu gazety posyłać nie możemy.

**Podziękowanie.** Na święta i na Nowy Rok otrzymaliśmy około 500 życzeń i powinszowań od naszych Czytelników ze wszystkich stron kraju. Ponieważ nie możemy każdemu z osobna dziękować, więc za pośrednictwem gazety przesyłamy wszystkim nam życzliwym Czytelnikom i przyjaciołom serdeczne staropolskie: **Bóg zapłać.**

Również dziękujemy tym, którzy nam nowych zdobywają prenumeratorów. A są tacy, co ubierali po 19, po 27, po 31 i po 40 koron u różnych sąsiadów i znajomych i przysłali razem na prenumeratę dla nich. Dziękujemy za to serdecznie i ściskamy Waszą dłoń, widzimy w Was bowiem tegich współpracowników i prawdziwych apostołów oświaty pośród ludu.

**Cenny podarunek** przygotowujemy dla tych wszystkich, którzy nam nakłonili lub nakłonią jeszcze przynajmniej **2** nowych prenumeratorów. Dlatego każdy, który na rok 1904 nowych **2** zdobył prenumeratorów, niech zaraz doniesie, kogo nakłonił i jak się nazywają, a my zaś sprawdzimy to w książkach naszych. A najlepiej wziąć od nich pieniądze i przysłać do Administracyi. Nazwisko, gminę i pocztę trzeba pisać bardzo wyraźnie.

**Do c. k. Prokuratorji Państwa w Krakowie.** Dnia 14. listopada 1903 wydrukowaliśmy w „Obronie ludu“ artykuł, w którym wykazaliśmy cały szereg nadużyć żandarmskich jak: 1) żandarm, chłop i ułani, 2) żandarm, akademik i urzędnicy kolejowi, 3) dowcipy świńskie żandarmów, 4) gdzie i co robi starostwo w Krakowie? Na żądanie Komendy żandarmeryi c. k. prokurator pociągnął do odpowiedzialności p. Jaśkę, który podpisuje naszą gazetę, a który Bogu ducha winien. Artykuły te dał do druku dr. Danielak, bierze za nie odpowiedzialność i gotów przeprowadzić dowód prawdy, tylko niech c. k. Prokuratorza zechce wziąć na odwagę i pociągnąć dra Danielaka przed sąd przysięgłych. Prosimy o to, wreszcie to nawet obowiązek c. k. władzy pociągnąć do odpowiedzialności tego, który sam się oddaje. Więc prosimy; co Wam to — panowie — szkodzi. Niech prawda wyjdzie na jaw, niech się pokaże, kto ma rację. — My bowiem będziemy zawsze powtarzać, że kraj tak wielki, jak Galicya musi mieć dzielną i tęą żandarmeryę. I w ostatnich latach dużo się zmieniło na korzyść, to każdy musi przyznać, ale wydarzają się jednak ciągle jeszcze wypadki, które piętnować naszym obowiązkiem. Każde nadużycie udowodnimy



i przez wykazywanie nadużyć pojedynczych jednostek wcale nie naruszamy godności całej żandarmeryi. Natomiast przez wykazywanie palcem, gdzie jest zło, oddajemy nawet przysługę całemu korpusowi w kraju i nieraz spotkało nas za to uznanie, bo ludzie porządni sami pragną, aby jak najmniej było między nimi śmiecia. Więc c. k. Prokuratorya odda przysługę sprawie, jeżeli dra Danielaka sama wezwie przed sąd przysięgłych w Krakowie. Zobaczycie — panowie — jaka to będzie ciekawa sprawa, jakie będą sensacye, dzienniki będą miały o czem pisać, a ludzie mówić. Więc jazda!

**W Redakcyi naszej są do nabycia prócz kalendarzy następujące bardzo piękne i pożyteczne książki:**

1) Atlas (10 mop dokładnych) do dziejow Polski. Cena 60 h. 2) Książeczka z opisem do atlasu 13 h. 3) „O Kościuszcze“. Duża piękna książka z ilustracyami w kolorach 1 K 10 h. 4) „Elementarz dla samouków“ 70 h. 5) „Pieśni polskie“ 13 h. 6) „Śpiewnik kościelny ks. Siedleckiego“ 63 h. 7) „Nasze dzieje“ (polskie) 13 h. 8) „Naród polski i jego ziemia“ 13 h. 9) „O Kościuszkowskiem powstaniu“ 13 h. 10) „Sejmy polskie“ 13 h. 11) „Pod Grundwaldem“ 13 h. 12) „Dzieje Polski porozbiorowe 12 h. 13) Karty 1 K. 14) Książka do nabożeństwa pod tytułem „U Stóp krzyża“ w oprawie w płótno po 1 K 50 k., 1 K. 70 h. i 2 K, w skórkę 2 K 40 h, 2 K 70 h., 2 K 80 h., 3 K 40 h. 15) Breviarz tereyarski po 2, 3, 4 i 5 K.

**Z Kalwaryi Zebrzydowskiej** donoszą nam, że w drugie święto Bożego Narodzenia umarła nagle w kościele po sumie kobieta stara z parafii Zebrzydowice na paraliż serca — przed suną była do spowiedzi i komunii św. — do niej to można zastósować słowa pisma św. Błogosławieni którzy w Panu umierają umarła w dwie godziny po komunii św., przed ołtarzem św. Franciszka Seraf. — była też tereyarką przykładną — śmierć to przyjemna, umrzeć w kościele i to wnet po przyjęciu komunii św.

**Zbrodniczy zamach.** Dnia 13. grudnia 1903 chciał pewien młody do wojska należący emigrant przekroczyć granicę państwa niemieckiego w podróży do Ameryki, pod wioską Kopytówem. Granicę tworzy w tem miejscu Odra. Emigrant umówił się z dwoma mu nieznaynymi robotnikami i obiecał im 60 K, jeżeli go pokryjomu przewiozą w łódce na pruską stronę. W łódce w pośród rzeki rzucili się na niego i odebrali mu obaj robotnicy 1350 K i wrzucili go do głębokiej wody, sądząc, że utonie. Wychodźcy udało się jednak wydobyć na brzeg austriacki, poczem doniósł o całym zajściu żandarmeryi w Boguminie, której udało się uwięzić sprawców w osobie Wiktora Kubika i Wiktora Sohlicha. Również udało się jej odszukać większość zrabowanych pieniędzy.

**Rozboje na okrętach niemieckich.** Dnia 13. paźdz. z. r. wniósł poseł ks. Szponder bardzo ostrą interpelacyę do rządu z powodu okradania podróźnych w Galicyi przez służbę kompanii okrętowej hamburskiej „Hamburg-Amerika Linie“. Obecnie donoszą gazety angielskie o nowych sprawkach tej hakatystycznej kompanii okrętowej: 19. grudnia, gdy parowiec „Blücher“ z tłumami galicyjskich emigrantów był na morzu, wybuchło między pasażerami wielkie niezadowolenie z powodu złego wikt, niewygód i okradania podróźnych przez służbę okrętową. Gdy żale biednych emigrantów nie ustawały, oficerowie okrętowi z rewolwerami(!!) w rękach grozili zrozpaczonemu emigrantom i skazali ich na 4-dniowy areszt okrętowy! Dyrekcya sławetnej kompanii „Hamburg-Amerika Linie“ zapewnia sama w biuletynie do „Associated Press“, że emigranci trzymani byli przez 3 dni w areszcie. Dobrzeby było, aby proboszczowie z ambon przestrzegali ludność wiejską o niebezpieczeństwie emigrowania okrętami przez Hamburg i Bremę.

**U golarza.** Pan obcy w małym miasteczku kazał się ogolić i widzi jak cyrulik pluje na mydło i smaruje mu twarz. Oburzony woła:

— To ty tak ludzi golisz?

— Jasnie panie, jak golę tutejszych, to im pluje prosto na brodę, ale z panem, jako obcym, muszę delikatnie, dlatego pluje tylko na mydło. —

## Odpowiedzi od Redakcyi.

**P. Tomalski.** Prosimy pisać krótko, bo będziemy drukować.

**P. Winiarski.** Otrzymaliśmy 2 korony.

**P. Cieślik.** Nie bój się Pan, da Bóg, to Pan jeszcze długo pożyjesz.

**P. Strzépka.** Nr. 51 i 52 wyszły razem, jako podwójny numer świąteczny.

**P. Przewłocki.** Otrzymaliśmy razem 9 koron. Za nowego czytelnika dziękujemy serdecznie.

**P. Swiniuch.** Nazwisko zmienimy, gdy będziemy robili nowe arkusze.

**P. Muniak.** 19. grudnia numer nie wyszedł, tylko 24. wyszedł numer podwójny.

**P. Kałużny.** Dziękujemy. Chrobakowi posyłamy.

**P. Płachetka.** Kalendarz posłaliśmy, a na prenumeratę zapisaliśmy 4 K.

**P. Stawowy.** Pieniądze otrzymaliśmy.

**Ks. Rymar.** Bóg zapłać. —

**P. Grabania.** Za mapę należy się 1 korona.

**P. Bywalec.** Za nowych czytelników dziękujemy. Posłaliśmy Panu mapę.

**P. Wróbel.** Za kalendarz my sami musimy z góry zapłacić. Dlatego należy przysłać 40 ct., a zaraz kalendarz wysłamy.

**P. Chmura.** Choć 50 nowych prenumeratorów powinno z tamtych stron się zapisać.

**P. Sztorc.** Na rok 1904 należy się nam jeszcze 2 korony i będzie zapłacona prenumerata za cały rok.

**P. Jan Stopa.** Za rok 1904 należy się nam jeszcze 2 korony i będzie prenumerata zapłacona do końca roku. Kalendarze wysłane.

**P. Strzépka.** 2 korony zapisaliśmy na rok 1903. Na rok 1904 prosimy przysłać prenumeratę.

**P. Wróbel.** z 5 K zapisaliśmy 1 K na rok 1903 a 4 na rok 1904.

**P. T. Dul i Marszałek.** Gazety wysyłamy regularnie jeżeli pan nie otrzymuje, to proszę reklamować na pocztę. Brakujące numera i mapę wysyłamy powtórnie.

**Z targów zbożowych.** Kraków, d. 5. stycznia 1903. Płacono za 100 klgr. netto  
Pszenica od 18— do 18:50; — Zyto od 13:80 do 15—; Jęczmień od 12— do 12:50; — Owies z opłatą akcyzową od 13:20 do 13:50; — Groch od 18— do 24—; — Tatarka od 14— do 15—; — Proso od 11:50 do 13—; — Fasola od 20:50 do 26—; — Jagły od 20— do 28—; Siano od 7:20 do 7:60; — Słoma od 4:80 do 5:20; — Koniczyna na paszę od 8— do 8:40; — Ziemniaki za hektolitr od 3:60 do 4:80; — Jaja za kopę od 3:20 do 4:20; — Masło za kilogr. od 2— do 2:40; Kukurudza za 100 kilogr. od 12:30 do 15 20; Wszystko liczone w koronach.

Wydawcy i właściciele: **Ks. Andrzej Szponder i Dr Michał Daniłak.** — Redaktor odpowiedzialny: **Władysław Jąsko.**

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.